



Krakowskie retrospekcje - Białe Morza

2016-03-16

Zakopane ma Morskie Oko, a Kraków... Białe Morza. Jeszcze do końca lat 90-tych XX wieku tereny te były dla większości mieszkańców Krakowa nieznane. Położone między Borkiem Fałęckim a Kurdwanowem osadniki Krakowskich Zakładów Sodowych "Solvay" są pod względem skali jakby odbiciem Zakrzówka. To właśnie tutaj przez 100 lat gromadzono zasolone wapno, stanowiące odpad fabryki Solvay, a powstające właśnie z wydobywanego na Zakrzówku wapienia. Dzisiaj teren Białych Mórz stał się dostępny za sprawą budowy Sanktuarium św. Jana Pawła II i dróg dojazdowych do niego. Oto, jak pokrótce wyglądała jego przemysłowa historia i co z niej pozostało.

Zakupy w warsztatach kolejowych

Na początku XX wieku przy torach kolejowych wzdłuż Zakopianki, czyli traktu do Wiednia, rozwijała się działalność przemysłowa - początkowo hutnicza, a później chemiczna. Przemysł rozwijał tu krakowski potentat B. i W. Liban (zresztą również właściciel Bonarki i kamieniołomu Liban), a także zagraniczny kapitał w postaci belgijskiej firmy Solvay - istniejącej zresztą do dziś. Oprócz lokalnego nazewnictwa - przystanku tramwajowego, ulicy i parku nazwanych imieniem Solvay'a - po fabryce pozostały tylko dwa budynki - Dom Kultury oraz zabytkowe warsztaty kolejki wąskotorowej wchodzące w skład CH Zakopianka (budynek pomiędzy Castoramą a Carrefour'em). Robiąc zakupy w tym budynku warto spojrzeć w górę, by zobaczyć oryginalną drewniano-metalową więźbę dachu. Można też zwiedzić wystawę archiwalnych zdjęć lotniczych zakładu. Jednak największą pod względem skali pozostałością po fabryce, są właśnie Białe Morza, położone po obu stronach malowniczo wijącej się tutaj rzeki Wilgi.

Tajemnicze mosty

Wspomniane warsztaty kolejki wąskotorowej obsługiwały do 1991 roku rozległy system kolejki przemysłowej sięgający od dzisiejszego Ruczaju aż po granicę Swoszowic. Z kamieniołomu na Zakrzówku jechał do Solvay'u wapień, a wiaduktem nad torami kolejowymi odpady na hałdy zwane Białymi Morzami. Nazwa ta wcale nie była na wyrost, gdyż zupełnie biała, płaska powierzchnia obejmowała kilkadziesiąt hektarów. Stojąc na jednym końcu biel ciągnęła się niemal po horyzont. Wielu mieszkańców Kurdwanowa i Woli Duchackiej do dziś pamięta niosący się z nich w wietrzne dni biały pył pokrywający karoserie samochodów grubym nalotem. Dzisiaj po kolejce na hałdach pozostały tylko dwa tajemnicze wiadukty. Jeden z nich został odnowiony i obecnie służy jako most dojazdowy do Centrum św. Jana Pawła II. Jego wysokość jest imponująca, gdyż spina brzegi dwóch osadników nad dość głębokim w tym miejscu korytem rzeki. Drugi wiadukt istnieje tylko w części. Pozostał z niego jeden betonowy łuk wychodzący wprost nad tory kolejowe za pobliskim hipermarketem. Niegdyś kończył się pochylnią, po której kolejka wspinała się na osadniki. Na wizualizacji mającej tu powstać stacji kolejowej został zaadaptowany na taras widokowy. Może faktycznie uda się go ocalić.

Solvay rozbiórka - widok z wiaduktu kolejki wąskotorowej, fot. archiwalne z lat 90-tych

Malownicza dolna Wilgi

Po 25 latach od zakończenia przemysłowego użytkowania tych terenów Białe Morza są dzisiaj zielone. Daleko im jeszcze do urządzonego parku, ale między gęsto zabudowanymi osiedlami mieszkaniowymi stanowią ekologiczną oazę. Ciągle też pozostają jakby nieodkryte. Teren, na



**Magiczny
Kraków**

którym powstało centrum "Nie lękajcie się" to zaledwie ułamek całej ich powierzchni - najstarsza, przedwojenna część osadników. Ich główna powierzchnia pozostaje nadal pusta, a najmłodsze osadniki na południe od ul. Podmokłej są jeszcze mniej znane. Tymczasem jest to szczególnie malowniczy zakątek, ze względu na sąsiedztwo rzeki Wilgi, która ciągnie się zielonym korytarzem aż do Ludwinowa i Wisły. Kto wie, może kiedyś na elegancki spacer czy poranny jogging będzie można się wybrać właśnie nad krakowskie morze? Tylko wtedy będzie to już morze zielone...

Białe Morza przed rekultywacją - fot. archiwalne z lat 90-tych